Rok I. 13 kwietnia 1912 r. Nr. 7.

SPRAWA ROBOTNICZA

Wychodzi w każdą sobotę.

Prenumerata: rocznie 5 kor., półrocznie 2½ kor. Cena nru 10 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi: Dr. Aug: Wróblewski (Kraków, Rynek Gł. 22. I. p.)



Piłat. Więc cóż jest prawdą?

. . . .

. . . .

. . . .

Prawdą jest nasza droga.

Sprawa robotników, sprawa pokrzywdzonych, sprawa nieszczęśliwców.... nie rozpoczęła się w chwali ich wjazdu do Jeruzalem przy okrzykach: Hosanna! Sprawa pokrzywdzonych rozpoczęła się na ich Golgocie. Z tej Golgoty droga w Jeruzalem ustroju komunistycznego przy okrzykach: Hosanna! Braterstwo i równość wszystkiej rodziny ludzkiej! Nasze zwycięstwo!

Kazimierz Czachowski.

Okręt.

Towarzyszowi A. Wróblewskiemu

Po seledynie fal
Okręt szybuje w dal..
Od brzegu szybko mknie,
Lecz dokąd?... a któż wie.

Wypłynął w środek mórz,
Pławi się w blasku zórz...
Rwie się, jak rączy koń
Po przez błękitów toń.

Jutrzenka wschodzi tam
Z tajemnych życia bram,
Do której okręt mknie.
Czy dopnie? — a któż wie.

Słychać piorunów zgrzyt,
Chmurami zaszedł świt.
W około ciemna noc —
— — — — — — — — — —
Sterniku, Ty masz Moc!

Uderz w pierś czarnych fal,
Z wichrami szybuj w dal.
Maszt wbijaj w chmury, hen —
Skąd widać jasny dzień.

Choć falę przetrąci
Pasmo tych ciemnych dni,
Niech Cię nie straszy noc!
Sterniku, Ty masz Moc!

Rozepnij żagle swe,
Wsłuchuj się w śmierci grę,
Co wyje w ciemną noc —
Sterniku, Ty masz Moc!

Rozbij pierś dzikich fal,
Do słońca szybuj w dal.
Choć zginiesz w morzu łez,
Cierpieniom będzie kres.

Sternik wytężył wzrok
I przez straszydł mrok
Dotarł do prawdy słońca,
I w burzy trwał do końca.

Porwał go bólu szał —
Huragan maszty rwał.
Sternik skrwawiony padł! —
A okręt płynął w świat...

Na brzegu czekał lud,
Spełnił się wielki cud!
Okręt zwyciężył moc,
Co siała w duszach noc.

Runął przemocy ptak,
Z wyżyn padł krwawy znak,
Słońce wzniosło się wzwyż
I spłonął cierpień krzyż.

A okręt płynął w dal —
Po seledynie fal — — — —
— — — — — — — — — — — —

Wstęp do programu.

Wyszliśmy z cierpienia mas, z niedoli ludu polskiego. Wyrośliśmy w czyn z tego, co nas boli.

Poszliśmy w dal kierunkową, poznaliśmy światło czasów przyszłych i przyszliśmy w dzień dzisiejszy z tej doby jutrzejszej, która świta, z tych czasów pszyszłych, ku którym kieruje się stawanie się obecne.

Stąd jest w nas ból krzywdzonego człowieczeństwa, i prężność rozwojowa mas, i wiara wiedzy.

Przyszliśmy, by »ogień miotać«, ogień miłości, siły, rewolucyi, aby siać skarby istotnego postępu i prawdy istotnej wiedzy życia, aby dążyć do wyzwolenia z krzywd i utwierdzenia sprawiedliwości wolą ludu. Szukamy prawd, a znalazłszy je siejemy czysty siew jutrzejszych dni i wcielamy prawdy w czyn.

Na łamach »Sprawy Robotniczej« podajemy nasz dorobek życiowy i nasz dorobek rewolucyjny, podajemy zamiary, plany i poglądy tych, którzy pragną być ludźmi »czystych rąk«, »czystego serca«, »czystych uczuć«, »czystej myśli« i »czystych czynów«, którzy idą w blaski jutra śladami konieczności swej pracy i swego zwycięstwa.

Rozumiemy, że w a r t o ś ć w e w n ę t r z n a c z y n ó w l u d z k i c h (większa lub mniejsza ich korzystność dla rozwoju), zawiera się w istocie życia osobnikowego i społecznego, żyje w treści postępowania jednostek, pracy społecznej i życia politycznego. Stoimy na gruncie przyrodniczo-naukowej moralności l u d z k i e j, rozumiejąc, że m o r a l n y m j e s t k a ż d y c z y n, ś w i a d o m i e s k i e r o w a n y d o p o d t r z y m a n i a i r o z w o j u b y t u j e d n o s t k i i g a t u n k u l u d z k i e g o. W razie sprzeczności interesów osobnika i społeczeństwa — rozstrzyga dobro społeczne. Dlatego też idziemy konsekwentnie drogą moralnego życia i moralnego czynu i to stanowisko moralne jest jedną z głównych różnic z innymi kierunkami społecznymi. I stąd nasze słowa, postulaty, hasła, nabierają pełnej, prawdziwej treści — te same zwykłe słowa, nie puste już jednak frazesy, lecz czynem brzemienne słowa czyny.

Podstawa naukowa.

Skonfiskowano.

Praca nad sobą i stosunek do społeczeństwa. Wychodząc z tych zasad naukowych i rozwijając się w tym kierunku, **z a c z y n a m y p o p r a w ę s t o s u n k ó w i b u d o w ę n o w e g o u s t r o j u o d s i e b i e s a m y c h**, staramy się kształcić wolę, zbroić się w silny i sprawny charakter, dbać o

podtrzymywanie godności osobistej, nie pozwalać na wyzyskiwanie siebie, nie odurzać się (odrzucenie narkotyków), zwalczać kłamstwo i rozpustę, być dbałymi o hygienę fizyczną i moralną. Staramy się być zupełnie etycznymi (etyka Czerwonej Religii) w stosunkach prywatnych i publicznych, jaknajbliżej do ideałów socyalistyczno-komunistycznych.

Zwalczamy nie tyle klasy, nie tyle partye, nie tyle ludzi, lecz raczej same objawy zła, zły system życia i urządzeń społecznych. Przedewszystkiem dbamy o usunięcie zła i złych wpływów ze swego życia, o górowanie moralne nad otoczeniem i o jasny, prawdziwy i proroczy sąd biegu wypadków na dziś i jutro. *aw.*

Zapomniane ustępy zhistoryi austryackiego ruchu zawodowego.

(Z zapisek i wspomnień „Prolet").

Dr. Juliusz Deutsch wydał w r. 1907 książkę pod tytułem »Historya austr. ruchu zawodowego«. Książka ta jest cenną z powodu omówienia wielu nieznanych faktów, ale w chwili, gdy autor przechodzi do historyi związków zawod. w duchu federalistycznym lub soc.-rewolucyinym, staje się powierzchownym i dużo faktów pomija. Zasługą tow. »Prolet« jest właśnie dopełnienie tych brakujących ustępów.

I.

Już w ostatnim dziesięcioleciu załamała się linia wzrostu zawodówek austr. Podczas gdy rok 1907 przyniósł organizacyi znaczny przyrost członków, to rok 1908 wykazał przez samą komisyę zawodową przyznaną stratę blizko 19,000 członków, to jest 3·75 %, zaś rok 1909 wykazał ubytek 3 .000 członków. Takie straty niechętnie bywają przyznane przez pojedyncze związki, a szczególnie przez komisyę zawod. dalej znaną jest rzeczą, że cyfry członków, jak wogóle cała statystyka, jest bardzo łatwo rozszerzalną.

Na usprawiedliwienie przyczyn ubytku członków i zmniejszenia się ruchu istnieje już z góry przygotowany powód: »Kryzys«. A przecież niedawno temu przypisywano kryzysom to, że robotnicy silniej przylegali do organizacyi i jest rzeczą zupełnie naturalną, że robotnik, szczególnie w czasie upadku gospodarczego, ogląda się za jakimś punktem oparcia. Z drugiej strony nasuwa się kwestya, co to z partya robotnicza, która tylko w czasie dobrego stanu akcyi kapitalistycznych, może uzyskać coś dla swoich członków. Nadto przyłącza się fakt, że chrześcijańsko-społecz. jak i narod. związ. robotnicze, które są przesiąknięte nawskroś duchem reakcyjnym, notują wzrost organizacyi, a przecież robotnicy owych grup ulegają również wpływom kryzysu społecznego.

Austr. organ. zawod. robotników wyszła już z powijaków i pozycya jej jest już zapewnioną; przeciwnie w kołach komisyi zawod. mówi się już o duchowym okresie dojrzałości austr robotników. Skąd więc to mydlące oczy wyjaśnienie przyczyn upadku organizacyi, które może tylko zadowolnić bezkrytycznych i powierzchownie myślących ludzi.

Upadek centr. org. zawod. socyal-dem. Austryi jest naturalnym wynikiem pozbawiania robotników samodzielności przez prowodyrów, o co właśnie ci się starają, zapomocą systemu centralizacyjnego. Lecz prędzej czy później robotnicy połączą się do samoobrony przeciw skarłowaceniu duchowemu i pozbawianiu ich głosu w ich własnych sprawach.

Dziś, przy panującej ciemnocie, ginie w zawodówce protest jednostek, lecz później podniosą się liczniejsze głosy protestu przeciw central. wodzirejom, celem przeprowadzenia zmiany systemu centralistycznego. Ważną jest dalej coraz bardziej wzrastająca niemoc centr. związków przeciw naporowi przedsiębiorców, co się bezpośrednio odbija na robotniku, jak również przestarzała taktyka w walce, dająca bardzo małe rezultaty. Jako rezultaty walki nie uważamy owe halerzowo minutowe zyski, które w pożycyach sprawozdania austr. zawodówki bywają szeroko notowane, dla nas istnieje jedno pytanie, czy w okresie czynnym centrali polepszyło się utrzymanie życiowe robotnika?

Na to postawione pytanie odpowie każdy robotnik »nie«. Mimo organ. zawod. nędza mas coraz bardziej wzrasta, wodzireje zawodówki negują to, jednakowoż prasa soc. dem. często musi to przyznać, jak np. w artykule »Zubożenie« 1909 r. Zadaniem organ. zawod. nie jest to, od czasu do czasu, wskóranie kilkohalerzowej podwyżki, podczas gdy dzienne artykuły spożywcze idą szalenie w górę; zadaniem zawodówki jest polepszenie utrzymania życiowego, uczynić proletaryat fizycznie i duchowo zdolnym do walki, jak często nawet to się pięknie głosi w soc. dem. odezwach.

Na skrócenie dnia roboczego, a tem samem wywalczenie ośmiogodzinnego dnia roboczego, znajduje centrala i jej kierownicy nieprzezwyciężone przeszkody w organizacyi przedsiębiorców. I to się mówi w tym czasie, gdy postęp techniki w masowej produkcyi czyni tak szalone postępy, że nawet ośmiogodzinny dzień robotniczy jest za długi.

Jeżeli chcemy ruch zawod. Austryi trafnie ocenić, to musimy wrócić do historyi jej powstania i dalszego rozwoju.

II.

Pierwsze zawod. towarzystwa powstały u robotników w Austryi z potrzeby wspólnego regulowania interesów wśród członków poszczególnych profesyi. Społeczny ucisk, który nad nimi ciążył, zmusił ich do samoobrony, a co w ślad za tem idzie do łączności. Gdy więc pewna liczba towarzystw rozciągnęła swoje pole działania ponad cały kraj koronny, to jednak związki te pozostały tylko lokalnemi stowarzyszeniami.

We wszelkich sprawach ogranizacyi, a szczególnie przy rozgrywających się wówczas walkach o polepszenie płacy, miał każdy robotnik przy rozstrzyganiu glos. Charakteryzującym rysem ruchu zawodow. owych czasów jest to, że pozostawił robotnikowi nienaruszonem prawa stanowienia o sobie samym, co zmuszało często do ustępstw ze strony przedsiębiorców. Walki o polepszenie płacy nie należały w tym czasie specyalnie do jednego zawodu, lecz do całego ogółu robotniczego, który solidarnie i czynnie popierał wspólną sprawę. Pożyczki pieniężne, które bywają oddzielone, lub nawet te większe finansowe wsparcia, nie mogą zastąpić ważności dawnej pełnej sukcesów solidarności. Celem omówienia wspólnych spraw zwołano wkrótce konferencye zawod. i kongresy. Jedynem dążeniem w kołach ówczesnych polityków było kierowanie z jednego miejsca sprawami zawodówek i skoncentrowanie w jednem miejscu jak najwięcej środków finansowych, aby w ten sposób skupić w swojem ręku nici całej organizacyi. Te dążenia, dopóki nie zastosowano rozmaitych sztuczek, odniosły bardzo małe sukcesy. Większa część prowincyi, jak również i zawodówek, były za zatrzymaniem samodzielności i autonomii. Rozwojowi zawodówek stanęła wtedy również na przeszkodzie soc. dem., która była wówczas zajętą zdobywaniem powszechn. prawa wyborczego. Szermierze prawa wyborcz. obawiali się intenzywnego ruchu społecznego, któryby mógł osłabić ich dążności parlamentarne.

Na zjeździe partyjnym 1891 r. zostali soc. dem. zmuszeni do zajęcia pewnego stanowiska w kwestyi zawodówek. Stanowisko nieprzyjazne w tej sprawie było niemożliwem, gdyż większość zwolenników soc. dem rekrutowała się z zawodówki.

Przyjęto więc rezolucyę Högera, która wypowiada się za tworzeniem zawodówek. »Kongres partyi oświadcza się za utworzeniem organ. zawodowej robotników, ze względu na polityczne stosunki«. Rezolucya brzmi dalej: »Jednakowoż zaznacza się wyraźnie, że ruch socyalno-demokratyczny nie powinien doznać żadnej szkody ze strony ruchu zawodowego«.

Ale ta rezolucya na rzecz zawodówek była wszystkiem, co zrobiono dla organizacyi zawod., gdyż już na pierwszym kongresie zawodówek (1893) zarzucał Kleedorfer, że pozytywnej pracy nie było, że wszystko zostało przewlekanem i zaniedbanem.

Wiedeńskie zawodówki, które najwięcej hołdowały centralizowi, gdyż liczyły na to, że potęga ich bardziej się rozprzestrzeni, stworzyły prowizoryczną komisyę, która miała za zadanie zwołać pierwszy austryacki kongres zawodówek.

Kongres odbył się w styczniu 1893 r. Ze strony s. c. dem. forsowano ten ruch dla zdobycia prawa wyborczego i rzucono między masy myśl s t r e j k u g e n e r a l n e g o dla zdobycia prawa wyborczego. Taką była sytuacya, gdy kongres się zebrał; aranżerowie spodziewali się stworzenia szalonego wpływu przez centralizacyę, zaś menerzy partyjni chcieli wyzyskać kongres dla polityki mandatowej. Z wielkim napięciem oczekiwano kongresu.

Po masowych demonstracyach miała nastąpić akcya pozytywna i nic dziwnego, że robotnicy byli duszą całej sprawy. I kongres dał w rzeczywistości dużo niespodzianek, które dalej omówimy, tylko brakowało tej akcyi pozytywnej, która miała po nim nastąpić. Kongres przyniósł robotnikom wielkie rozczarowanie, aranżerom zaś to, na co oni już dawno czekali: nieograniczoną w ł a d z ę n a d r o b o t n i k a m i, którzy w tych dniach kongresu zostali o b d a r c i z p r a w a d e c y d o w a n i a o s o b i e s a m y c h, z p r a w a s a m o d z i e l n o ś c i.

(Wolny przekład z niemieckiego przez Z. Czarnego.)

(Ciąg dalszy nastąpi)

W sprawie organizacyi proletaryatu żydowskiego.

Że duch, myśli i ideały proletaryatu żydowskiego są specyficzne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, wszyscy godzą się z tem. Od dzieciństwa nasiąka proletaryusz żyd. wpływem otoczenia, które składa się z ludzi od wieków cierpiących, od wieku wyzyskiwanych i pogardzanych.

Już jako dziecko zapoznaje się on z cierpieniem i nędzą. Kołysanką dlań jest płacz matki, która zawodzi nad nędzą straszną, kołysanką dlań nadzieje, że ziści się legenda Mesyaszowa i przyjdzie silny człowiek który zniszczy ten stary świat. A gdy dorasta, to na abecadle poznaje całą martyrylogię swego narodu i wówczas odczuwa nienawiść ogromną do tego świata i ludzi.

I tu szukać należy narodzin późniejszej nienawiści narodowościowej. Bo gdy jedni doszedłszy do dojrzałości, pogrążają się w fanatyzmie religijnym i apatyi politycznej, inni, niezadowoleni, czekają na tego, który zniszczy niesprawodliwy świat.

Z powyższego słuszne konsekwekwencye wysnuć można Żyd robotnik od dzieciństwa nasiąka duchem narodowym i nienawiścią do innych i to, że robotnik ten jest najpodatniejszym gruntem dla myśli postępowej prawdziwie rewolucyjnej Lecz uwijają się rozmaici macherzy polityczni, chcąc wykorzystać nędzę robotnika dla swoich geszeftów. A przedewszystkiem burżuazya żydowska, nadająca »ton«, zalewa proletaryat swoją ideologią, truchlejąc o swój byt, stara się zamknąć im oczy i odwrócić uwagę od siebie. I oddziela ich murem od haseł wolnomyślnych, bądźto groźbą klerykalną, bądźto w najlepszym razie, narzucając swoją ideologię. Całe rzesze robotnicze spaczają, wychowując je w nienawiści narodowej i fanatyzmie religijnym. I w ten sposób obłudna

polityka wyzyskiwaczy chroni prawdziwego nieprzyjaciela robotnika od słusznych napadów. W ten sposób walka klasowa zostaje usunięta z planu. Nieprzyjaciel staje się niewidoczny, okrywszy się płaszczykiem narodowym i religijnym.

Nie długo trwa jednak ten rząd dusz, rychło poznają sią na ideałach zacofańców. Najlepszy dowód bankructwa polityki syonistycznej (czy asymilacyjnej) to konferencye jednych lub drugich. Robotnik żydowski nie bierze udziału w tej zabawie politycznej burżuazyi.

Do mas żydowskich jedno hasło dojść może, hasło, które zapaliłoby ich do walki. Te krwawe walki, to tytaniczne męczeństwo w czasie rewolucyi rosyjskiej i »Bund« robotniczy dowodzą, kto najlepiej przemówi do ich serc.

Dziś jednak socyalizm traci wśród rzeszy robotniczej zwolenników. Socyalizm wprowadził, dzięki niektórym prowodyrom, walki narodowościowe i tem samem usunął na drugie miejsce bój klasowy. Socyalizm galicyjski tylko przez politykę pokojową, »parlamentarną« chciał masom lepszy byt wywalczyć.

Skonfiskowano.

I robotnik doskonale rozumie to! To też do proletaryusza żydowskiego nie podjudzanie narodowościowe (zaprzeczenie ideałów przyszłości) nie parlamentaryzm socyalistów, ale bój, walka najlepiej przemówi! Walka, która wyswobodzi ich z pęt, porwie ich.

I czekają masy na kogoś, kto przyjdzie do nich, aby ich uzbroić. A ten potężny burzyciel nie będzie się korzył przed autorytetem, nie będzie łudził obietnicami, aby dostać się do parlamentu. On z nimi razem uderzy na spróchniały gmach nierządu dzisiejszego.

I masy pójdą z nim i zwyciężą, bo zniknąć musi zło i niesprawiedliwość.

Młodzieży żydowska! Do ciebie się teraz zwracam, pójdź do rzeszy robotniczej i zachęć ich do walki klasowej. Oświeć ich prawdziwą latarnią wiedzy, która nigdy nie zgaśnie. Masy uśpione dziś polityką zacofańców zbudzą się, by porwać pęta niedoli i hańby.

Pójdź do tych biednych i pogardzanych najmitów i wyrwij ich z przepaści nienawiści rasowej i narodowościowej. Prowadz ich na jasne szlaki braterstwa i wyzwolenia!

Zbliż robotnika żydowskiego do ideału przyszłości.

A pozna robotnik prawdziwego przyjaciela i pójdzie z tym, który nie żąda od nich ni głosów, ni frymarki z sumieniem, lecz tylko sił na wyswobodzenie się z niewoli.

Pójdzie ta masa i zwycięży! Bo nasze jutro, nam świta radosny dzień, nam, którzyśmy pokoch li prawdziwą wolność, nam, którzy gotowi jesteśmy na każde zawołanie stanąć do walki!

Bertold Berman.

Zakopane-Borysław.

Maszyniści w walce o byt a reakcya demagogów.

W życie wprowadzona przez „Postępowy komitet" akcya o poprawę bytu Maszynistów, wywarła dodatni wpływ na sytuacyę i ujawniła w całej pełni postęp, obłudę i niesumienność demagogów.

Ujęte na zasadzie prawdziwie istniejących praktyk życiowych Uzupełniające Postulaty ustaliły maszynistom Austryi same przez się pytania:

1) Czy nie znanemi były opiekuńczym organizacyom zapotrzebowania i dolegliwości maszynistów?

2) Co wobec organizacyi soc. przewinili maszyniści, że ta w porozumieniu ze stowarzyszeniem maszynistów przez zreformowanie zgubnych wniosków zamierzała przygotować zanik wartości stanu zawodowego maszynistów?

Uznanie za wypracowanie Postulatów-Uzupełniających przyniosły listy dziękczynne z terenu całej Austryi w nagrodę Komitetowi Wykonawczemu. Wyrozumienie krzywd, jakie przynieść mogła proponowana przez koalicyę reforma, wywołało uczucie niezadowolenia; wysłano też z wielu miejsc pod adresem Centralnej organizacyi Soc. wyrażenie wotum nieufności, ze strony własnych członków z załączonem żądaniem, by skoalizowane organizacye załączone Uzupełniające-Postulaty bezzwłocznie czynnikom miarodajnym przedłożyły.

To samo żądanie i Postulaty zostały Sekretaryatowi Org. Soc. 4-go listopada we Lwowie przedłożone.

4-go listopada też jawiła się delegacya pozamiejscowych maszynistów postępowych u p. posła Hudeca, który po wysłuchaniu przedstawienia, obiecał błędy i niewłaściwości sprostować — wręczone postulaty czynnikom miarod. przedłożyć.

Skutkiem wywiązującego się coraz gwałtowniejszego objawu niezadowolenia i oburzenia maszynistów całej Austryi, ujrzała się P. S. D. zniewoloną szukać drogę wybrniecia z przykrej sytuacyi, w jaką ją fatalne dla niej Postulaty wprawiły, tembardziej, że we Wiedniu już przedstawiciele innych Stronictw — przechylnie stanowisko wobec tychże żądań zajęły z rezultatem: że dnia 10 listopada członek P. S. D. p. poseł Tomszik postawił w komisyi interesowanej dodatkowy wniosek dopuszczenia także maszynistów, nadkonduktorów i placmistrzów do rangi urzędniczej.

Niewiadomo, czy przed 6. tygodniami jako nieuzdolnieni do piastowania godności stanu urzędniczego sklasyfikowani maszyniści, zdołali w przeciągu tak krótkiego czasu zdobyć inteligencyę i świadomość, dorównające wszystkim proponowanym przedtem do stanu urzędniczego mistrzom — by stali się godnemi piastowania godności urzędniczej? czy może zacna czerwoniawa opiekunka postanowiła odpuścić chudopacholkom przewinienie i w wspaniałomyślności swej zadecydowała choć w spóźnionym wprawdzie terminie, bo dopiero 10 listopada, wysypać niewdzięcznym maszynistom z swego rogu obfitości patenty na urzędników — gotowiusiuteńkie — we formie dodatkowego wniosku w komisyi.

Trąbią dziś hymny łaski i zwycięztwa czerwoniawe „Głosy i Kolejarze".

Rozpuszczona ze smyczy sfora sfanatyzowanych idyotów stara się intrygancką krecią robotą zachwiać podstawami poważnej akcyi — oburzyć wartość działania Komitetu postępowego — ośmieszyć je.

Wiedzą jednak ci, którzy się interesowali sprawami maszynistów, że 3-go listopada uzup. Postulaty obiegały teren całej Austryi, około 7-go były już dawno w rękach czynników miarodajnych i Posłów do Rady Państwa. Pojmuje każdy jaśniej myślący, że nie z dobrej chęci lub woli, lecz pod naporem represyi członków wypłynął ten dodatkowy wniosek — w celu usunięcia przykrych następstw. — Partyjni matadorzy widząc, że maszyniści dla nich straceni, postanowili okazaniem wspaniałomyślności skokietować zwalczanych dotąd nadkonduktorów i placmistrzów wspomnianym wnioskiem.

Maszynistów ów wniosek wcale nie uszczęśliwia, i dopuścił się wnioskodawca czynu złośliwości, albowiem znając dobrze stosunki maszynistów wie dobrze, że realne reformy przynieść może maszynistom tylko objęcie ich w odrębny Status fachowy, albowiem sama natura służby, wytężenie fizyczne i umysłowe, nie da się porównać z pracą innych dekasteryi i objąć w ramę pewnych granic. Każdy nowy wynalazek techniczny, czy nowe zarządzenie oszczędnościowe, pociąga za sobą potrzebę większego wysilenia, tem samem potrzebę nowej reformy poborów.

Te okoliczności zmuszają maszynistów do zajęcia stanowiska separatystycznego — albowiem przebywanie w partyi, w której programie: niwelacya stanów, — gotuje nam ruinę, niezgodnę i nienawiść.

Niezawiśli postępowi maszyniści, pomimo woli czerwoniawych matadorów, rozciągną dalsze starania, by ich „zamianowano urzędnikami fachowemi" z tytułem służb. „Lokomotivführer-Fachbeamte" i uwzględniono w uzupełniających postulatach podane reformy.

Postępowy Komitet uznał za stosowne zwrócić się do przedstawicieli wszystkich narodowości i stronnictw z prośbą o poparcie. „Kolejarz" soc. pozwolił sobie zakpić z przychylnych sprawom maszynistów posłów i Koła polskiego, obniżyć ich wartość i znaczenie. Komitet zwraca uwagę ogółu kolejarzy, że podobne postępowanie zaszkodzić może całemu ogółowi kolejarzy, albowiem do uzyskania reform potrzebną jest większość głosów, a partya S. D. nie jest w stanie siłą pięści wydrzeć co nam trzeba — i zachodzi potrzeba zmitygowania zdenerwowanych niestrawnością postulatów, — zdałoby się, by im zalecono zażycie środków przeczyszczających.

Za Komitet

przew. Rochus Poszmauzny.

TADEUSZ ŚMIECH.

Pielgrzymka.

(Z cyklu „Fraszki głodowe".)

Zawcześnie przyszedłem na zebranie naszego kółka robotniczego. Zastałem tylko gospodarza domu (mieszkania), jak, rozebrany do pasa, mył zawęglone ciało w balijce z gorącą wodą i pochylony z szeroko rozstawionemi nogami, sapał i spluwał siarczyście.

— Witajcie!

Obrócił się: — Dobry wieczór! Cóż to już?

— A czas — siódma dochodzi! Zrzuciłem palto i siadłem na stołku.

— Co słychać? — rzucam odwieczne pytanie, wstęp do rozmowy.

— Stara bida — nic znowu takiego nima...

Weszła żona. Podałem jej rękę w milczeniu. Przyjęła mnie niechętnym wzrokiem złym, z odrazą...

Skonfiskowano.

— Ej! dałbyś se pokój, zamknij te gębę nieczystą, zamknij! Nie wydziwiaj, żeby cie skaranie Boskie nie minyło! Wy wszyjscy, secyjaliści, toście jednego warci!... Jak psy! — bez Boga, bez kościoła — żyją — i ta święta ziemia toto nosi... Ksiondz mówił na kazaniu, że to zły duch tak kieruje na ludzi tych secyjalistów...

— Stul pysk! — idź, gdzie twój interes — nie tu — zawracać będziesz...

Zaczynał się złościć. Ona, mamrocząc, poszła do przyległej komorki.

— Dajcie pokój — prosiłem...

— E! bo to!... Człowieka już mierzić zaczyna!... Słyszycie — jak to będzie pacierze odmawiać!...

Mowiąc to, sunął do komory.

— Cicho będziesz!? — bo, psiakrew!...

— Powiadam ci — siądź se, ne zaczynoj, bo wszystko zdom ksindzu. Siądź se, siądź se i z parszywymi żydami się nie zadawaj. Popamintosz!

Tak ci zrobię, jak temu z tą brodą! Niech mi tu tylko tyn demokrat przyjdzie — to mu garnkiem łeb rozwalę! Ksiondz powiedział, że....

— Cicho! psiakrew! cicho! Złapał ją za rękę i pociągnął do izby.

— Odyndź — szarpała się zła — bo zobaczysz...

Trzasnęła drzwiami. Przymknął za nią dokładniej, choć słychać było złorzeczenia aż ze schodów.

— No — podszedł do mnie — nie jest to choroba? Poleciała znowu na jakieś medytacje z nową książką — widzieliście ?— grubo jak brewijarz.

Zapaliliśmy papierosa.

— Psiakość! nie widać tamtych! Już wpół do ósmej...

— Pewne nic z tego. Po Fajrancie to popijają..

Zapukano do drzwi.

Ruszył otworzyć.

— Kto?

— Swój!... Otwieraj!

Wszedł mężczyzna nizkiego wzrostu, chudy, odziany w kurtkę, z papierosem w ustach, o niedomytej brunatnej twarzy z rozrzuconymi płowymi, bezbarwnymi włosami, jakie mają prawie wszyscy górnicy. Franek.

Przywitaliśmy się serdecznie.

— Cóż tak późno?

— Ano — niekuniecznie wcześnie przyszedłek, bo mi moja zległa. Miołem nawet zupełnie nie przyjść.

— A cóż z tamtymi?

— Posli pić, bo to dziś fajrant...

— Więc nic z naszego wykładu?

— Ano — pewnie, bo i chrzciny się przyplątały do tego. Jan i Marcin hulają jak sto piorunów, a Grzegorz znowu poszedł ze swoją do miasta.

— Ładna historya!...

Stali obydwaj, czekali postanowienia.

— W takim razie jutro zwołajcie zebranie.

— No, można... Dobrze.

Zabieraliśmy się do wyjścia.

— Idźcie wy, Franku, naprzód. Pożegnał nas i poszedł.

— Wiecie co — mówi gospodarz — jeżeli mocie troche czasu — to siądźcie jeszcze — opowiem wam kwestje...

Wicie z tą moją babą nie wim co robić... Wciąż mi się odgrazuje, że mnie zdo ksindzu,

a przecie wicie co to z tego będzie. Przecie ten poła już tyle ludzi wsadził.

A ona, frybra, bezustanku do niego cieka z innemi kobitami. Nic i nic — tylko spekulują na nas...

Może być źle.

Stałem zasłuchany. On upostaciowywał opowiadanie ruchami i patrzał ciekawie, co powiem na to.

— Siadajcie. Wicie co, chciałem już na kumitecie to zaznaczyć, żeby zrobili co z tą moją, bo inaczy będzie źle... ale myśle se z wami pomówie, a potem, jak będą „wolne wnioski" — to zażundam, żeby ji przysłali wyrok śmierci. Inaczy nic z nią nie poradzi... Jak wy sie na to zapatrujecie?...

— Moi kochani, tego robić nie można. To są wasze sprawy domowe, organizacya nie jest w stanie mieszać się do życia prywatnego. Najwyżej można przysłać napomnienie. Ostatecznie weźcie rozwód, rozejdźcie się i koniec... Czy nic nie czujecie dla żony?

— Cobym tam miał czuć? Tako rozmodlona wątroba i tyle...

Skonfiskowano.

Sprawiedliwie!... Na dzień wyruszynio lał deszcz jak z cebra. Patrze — a tu wszyjscy pod parasolami wyśli! Jo nie, bo myślałem sobie, że jak się już poświncać — to trzeba całkowicie. Sproło mie tyzto sproło — do nitki! Jakeśmy stanyli na postoju — tom taki był stoplany — co ręko Bosko!!

Ludzie porozchodzili się po domostwach — poszedek i jo ze swokiem. Zaślimy do chałupy, gdzie ta na nocnik niby przymuwano — a tam już pełniusko. Lezą, siedzą koło siebie jak śledzie — dziwki z chłopami za jedno! i śmieją się tyz to śmieją! Te od feretrunów w biołych kieckach przewracajom się i wodzą się z kąta w kąt! Ażem splunął — jak dziś pamintom!

Pisk, śmich a zaduch!! Ciągną ta i mnie, a przygadujom! Jo nie! bo se myśle, jak pielgrzymka to pielgrzymka! Wcisnonek sie tam do kąta i siedzę — i takem przespoł aż do rana...

Na drugim postoju wypadło mi u jakigoś stolarza nocować. Nie było tam znów tak, żeby było przestrono. Ludzi nawaliło sporo. Szukałem sobie znowuk jakigo osobistygo miejsca, żeby mie do śmichu nie namowiali.

Rozglądom się, a tu w izbie, jakby na ten przykład składzie, stojom trumny już gotowe. Było ich ta może ze trzy. Co robić? — myśle: wleze do jednej — to może co i dla świętej pokuty skapnie. I tarabanie się. Jeszczem sobie słomy podesłał i przyrządziłem se spanie jak w łóżku...

Rano wzina mie widać jakaś choroba i przykryła wiekim, tak, żem się o mało co nie udusił. Jak się nie zerwę, jak nie frygnę — tom nogę u pudliska urwoł, bo mie już duszność brać zaczynała na fest!

Potym jużeśmy nikaj nie stawali, aże w Częstochowie. Pod klasztor przyślimy okropnie sterani! Bolały mie żebra, a głowa piekła okropnie. Kiejeśmy stanyli — więc nas ksiundz paulin, taki biały, tyngi w sobie — przywitał u figury przemową. Mówił i mówił, a wymachuwał rękami aż wiatr szedł od niego. My w bek i poślimy do kaplicy. Wchodzimy — a tu strasne bicie w bębny, trąby grają, światła pozapalone...

Wy może nie wicie jak to sie tam odbywa?!...

— Ależ widziałem, widziałem...

— No to, jak się tyz cała hurma nie weźmię pchać! — i na ziemie pokotym! Taki sie podniósł kwik! zaczyni odrazu jynczeć i ślochać... Mnie jak sparli — tom ani pary puścić ni mógł! Takem się już zdoł na wole Bożą — co będzie to będzie! Taki tłok — co rety gwałtu!

Modle sie bezustanku i patrze do góry prosto w obraz, bo mówili, żeby dawać pozór jak będą podnosić sukienkę do góry. Takem się przemodlił przez całe nabożeństwo. Potym poślimy na miasto. Najpirw musielimy iść na nocowanie. Przychodzimy — ja do pinjędzy, bierę za kieszeń — a tu podszewka wywrócona. O! żeby cię! — skradli mi moje parę złotych — choroby jedne!

Bardzom był słaby, nawetem niewiele chodził — tylko swok kupił mi u kramarzy książeczkę i balsamu, a napowrót tom już przyjechał koleją do domu...

To jakem sie zawiódł, bom sie przecie potym rozchorował, — tom już więcej nie chodził na to marnowanie zdrowia — Od tego czasu jużem się nie przejmował byle czem... Wicie — zapoznałem sie tutaj z jednym, co mie rozumu nauczył... A ta moja, psiakrew — co się namęcze nad nią — nic i nic tylkoby na te latacke ciekła...

Powiedzcie, jakby ją tu od tego oducyć? Schodzą się tu nij baby i rajcują, rajcują!... Jak tu takie siubrawstwo toleruwać? Przecie ony nas mogą zaprzedać...

— Widzicie, nie można nikomu narzucać przekonań... To tylko niedobrze, że nie możecie pogodzić się ze sobą... Przecież socyalizm dzisiejszy żąda tylko zmiany warunków bytu, jest obroną wszystkich pokrzywdzonych! Iluż, naprzykład jest socyalistów, którzy sobie zachowują obrządki kościelne. Walka z wyzyskiem — to hasło dzisiejszych partyi socyalistycznych, a one wcale nie chcą brać w dzierżawę dusz ludzkich...

Przerwał mi.

— No tak, ale ona nas wsypie — zobaczycie, to głupie bydle nie rozumi przecie o co chodzi. Socyalizm powinien walczyć z ciemnotą i zabobonami!

Zabierałem się do wyjścia.

— Już idziecie?

— Trzeba. Czas! Pomówimy o tem obszerniej następnym razem.

Bądźcie zdrowi!

Światopogląd Syndykalistyczny

Pod takim tytułem wygłosił 24 marca w N. Sączu odczyt K. Czapiński, ale treść odczytu zupełnie nie odpowiadała tytułowi. Znanem jest, że Czapiński miewa wykłady o najróżnorodniejszych kwestyach, zupełnie nie będąc do tego przygotowany, ani zapomocą studyów, ani też przeżyć, powiada np. „mam mieć jutro lub pojutrze odczyt o Ferrerze (lub jakiejś nowej kwestyi), proszę mi dać parę broszurek na ten temat, to je przejrzę przez noc i jutro wygłoszę odczyt". Jednem słowem przygotowuje się do odczytów w ten sposób, jak uczniowie przygotowują się do swych referatów kółkowych.

Powodzenie jego odczytowe pochodzi z bezczelności mówienia pewnym tonem o tem, czego wcale nie zna.

Przed rokiem wybrał się do Paryża na parę dni. Czy myślicie, że skorzystał z tych paru dni, aby się zapoznać na miejscu z ruchem syndykalistycznym i anarchistycznym, z rewolucyonizmem Herve'go? Wcale nie. Ten młodzieniec, bardziej śmiały niż rzetelny, wygłosił w Spójni paryskiej odczyt o syndykaliźmie, a raczej wygłosił szereg twierdzień przeciw syndykalizmowi, które wyczytał z broszurek esdeckich. Onto jest drugim po Hekerze redaktorem „Naprzodu", gdzie ma szerokie pole do wypisywania nonsensów i oszczerstw. Onże jak szara gęś rządzi w Uniwersytecie Ludowym, wyzyskując wszelkie możliwości dla wygłaszania odczytów o wszystkiem zapomocą powyżej wspomnianej metody.

Takiego rycerza idejowego przemysłu trzeba demaskować. To też zdemaskował go przed 4-ma miesiącami nasz towarzysz Gahlberg, występując z miażdżącą dyskusyą po odczycie p. Cz. w stowarzyszeniu „Postęp" o Syndykaliźmie.

P. Cz. lubi mówić z szerkiem rozwarciem ust i z suggestyonującą pewnością siebie, że syndykalizm rewolucyjny jest stadyum przygotowawczem do socyalizmu parlamentarnego, że anarchizm już zupełnie upadł, że są to zjawiska przemijające i t. d. Ale w tem niema prawdy, bo anarchizm rozwija się coraz bardziej, równolegle z bankructwem idei socyalizmu parlamentarnego. W całej europie tworzą się wciąż nowe i nowe związki syndykalistyczno-rewolucyjne, a związki robotnicze centralistyczne stopniowo odpadają od partyi socyalistycznej i stają się samodzielnemi, nabierając większej tężyzny, rewolucyjności i potęgi. Idea anarchizmu naukowego i etycznego znajduje szeroką możność rozszerzania się w tych związkach i znanem jest obecnie, że związki robotnicze syndykalistyczno-rewolucyjne, które w Europie i Ameryce stanowią ogromnie przeważającą siłę liczebną i ekonomiczno-bojową, — przesiąknięte są nawskróś ideą anarchistyczną, t. j. negacya parlamentaryzmu, a za tem i państwa, oraz taktyką walki bezpośredniej o ustrój komunistyczny bezpaństwowy.

P. Cz. jest tak naiwny, że dowodzi, jakoby syndykalizm dlatego mógł się rozwinąć we Francyi, że tam brak silnie rozwiniętego przemysłu i skoncentrowania kapitałów. A w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Holandyi, gdzie syndykalizm jest też silnie rozwinięty, czy również brak skoncentrowania kapitałów i przemysłu? Rzecz się ma wprost odwrotnie: w tych krajach syndykalizm dlatego właśnie tak szybko się rozwija, że masy proletaryatu tam połączone w wielkie grupy i uświadomione wskutek rozwoju przemysłu i koncentracyi kapitałów.

Uniwersytet Ludowy bardzo się kompromituje, pieszcząc w swym zarządzie i posyłając w roli prelegenta członka nie mającego pojęcia o tem, co wykłada.

Powiada np., że komuniści uważają ustrój komunistyczny za niedosięgłą utopię, ideał, tymczasem właśnie komuniści (idea komunistyczna jest silnie rozkrzewianą wśród syndykalistów) piszą dzieła o tem, co czynić należy nazajutrz po rewolucyi, a nawet, jak np. w Meksyku dokonywają w czasie rewolucyi ekspropryacyi środków produkcyi i ziemi i zaprowadzają komuny w miastach i wsiach. Obecnie, pomimo kłamliwych wieści ze strony rządu meksykańskiego, w większej części kraju zaprowadzili rewolucyoniści pierwsze urządzenia ustroju komunistycznego i, o ile nie przeszkodzi temu zbrojna interwencya Stanów Zjednoczonych, będziemy świadkami zwycięstwa rewolucyi komunistów i zaprowadzenia urządzeń bezpowrotnie podrywających ustrój kapitalistyczny.

P. Cz. wychodzi z założenia marksizmu, wedle którego istnieją niezmienne prawa rozwoju ekonomiczno-socyalnego — które bez względu na działanie człowieka — doprowadzić muszą do ustroju kollektywistycznego. Odkrycie tych praw ułatwia dobór środków i dróg, którymi krocząc proletaryat — przyśpieszyć może urzeczywistnienie nowego ładu. Według teoryi Marksa o kryzysach ekonomicznych, koncentracyi kapitału i ogólnej pauperyzacyi — już w dzisiejszym ustroju tkwią zarodki jego śmierci — a zarazem życia nowego. Lecz niestety te teorye dziś już zostały odparte przez samych socyalistów, jak np. Bernsteina, Sombarta i t. p. — którzy wykazali faktami i cyframi ich mylność i nicość — a dzisiejsza polityka socyalizmu nie tylko rewizyjnego, lecz i markskowskiego, dawno zeszła ze stanowiska rewolucyjnego — na nawskróś realistyczne, dążąc do zreformowania dzisiejszego ustroju, a nie usunięcia go. Z tem upada zasada stosowania niezłomnych praw socyologicznych w życiu, bez względu na możliwość przeobrażeń i komplikacyi ekonomicznych, zwycięża pogląd, że ustrój przyszłości będzie takim, jakim go ludzie sami stworzą drogą twórczych wysiłków. Zarazem odpada zarzut p. Cz., że syndykalizm nie posiada naukowego uzasadnienia opartego na istnieniu tych praw — które rzekomo posiada socyalizm (w teoryi, na papierze).

Twórcy syndykalizmu, jak Sorel i i. stoją na tym stanowisku, że ludzie sami urabiają życie i stosują do niego prawa, a nie dzieje się naodwrót, i to daje ten pęd żywiołowy ruchowi syndykalistycznemu i prowadzi go do zwycięstwa. Tu każdy robotnik czuje w łączności z klasą całą, moc twórczą przeobrażenia dzisiejszych stosunków i to wywołuje w nim potrzebę osobistego zainteresowania się ruchem — podczas gdy marksyzm wyrabia wśród swych wyznawców apatyę — bo każdy z nich wie, iż i tak bez jego wysiłków nastaną inne stosunki — spowodowane działaniem nieubłaganych praw.

I w tym także tkwi wyższość syndykalizmu nad socyalizmem.

Wreszcie musi zadziwić każdego twierdzenie p. Cz., że syndykaliści nie widzą po zburzeniu dzisiejszego społeczeństwa żadnej formy ustroju przyszłego, że tamta strona przedstawia im się jako tabula rasa — a pytanie, czym ją zapłodnić i wypełnić, będzie dopiero kwestyą przyszłości.

Zapomniał widocznie p. Cz., co mówił na początku, że komorką przyszłego ustroju wedle syndykalistów będzie i już dziś jest syndykat, i że życie wewnątrz niego będzie urządzone na podstawie komunistycznej równości i wspólności. Syndykaty zaś łączą się równoprawnie z sobą w federacye i w ten sposób urzeczywistnia się w życiu organizacya nowego typu, oparta na wolności jednostki i społeczeństwa.

W końcu wyliczywszy wszystkie negatywne i pozytywne strony syndykalizmu, uznał w nim wspaniałomyślnie jedną dodatnią, t. j. pierwiastek etyczny, tę religię społeczną syndykalistów. Tylko zapomniał dodać, że ona jest wynikiem wszystkich innych składników jego świetopoglądu, więc ekonomicznych, socyalnych i filozoficznych, i że ta okoliczność daje syndykalizmowi siłę żywiołu biologicznego, który obejmie całą ludzkość i dokona w niej gruntownych przeobrażeń.

A. Mł. i A. Wr.

Korespondencye.

Z Zürichu. Ruch nasz tu dosyć silnie rozwinięty. Szczupła garstka ludzi, ale homines sapientes. Wywierają silny wpływ na związki zawodowe niemieckiej Szwajcaryi, które stopniowo oddzielają się od partyi politycznej. Cała potężna organizacya młodociany stoi pod moralnym wpływem naszych. Towarzysz Brupbacher — to człowiek dużej wiedzy, arcysympatyczny, silny agitator, dużo z własnych środków poświęca na robotę. Był tu tow. Oestreich, o którym wspomniano w Nr. 1 „Sprawy Robotniczej". Wyjechał do Vevey. — Stowarzyszenie włoskie bezpaństwowych socyalistów przerasta tu ilościowo niemieckie, mają swój organ pod redakcyą towarzysza Bertoni.

Redaktor i wydawca: Dr. Augustyn Wróblewski.

M. Deutscher, Kraków, Bożegociała 10. - Tel. 1550.